Wydanie II przejrzane i poprawione.

TRZY PIÓRA

Czasopismo Chorągwi Kresowej

Rok 1 Maj 1947 Nr. 1

archiwum harcerskie.pl

W dniu 24. IV. b. r. odbyło się organizacyjne zebranie Koła Przyjaciół Harcerstwa przy hufcu Orląt Lwowskich. Zebranie było urozmaicone śpiewem chóru harcerskiego oraz wyświetlaniem filmu (reportaż z obozu w Salem 1946). Zebranie wybrało zarząd, który ukonstytuował się następująco:

Przewodniczący Koła: mjr Róg-Błaszak
sekretarz: ppor. Matysiak Wacław
skarbnik: strz. z cen. Jeliński

Komenda Główna w Niemczech zorganizowała Kurs dla Drużynowych Drużyn Żeńskich w czasie od 26. IV do 5. V. b. r.

Z terenu naszej Chorągwi pojechały druhny:

Eibichówna Danuta — Huf. Orl. Lw. Wentorf
Grygiel Wanda „ „ „ „
Ziembińska Maria „ „ „ „
Paciorkowska Maria — Huf. „Goplo" Kiel
Nalichowska Henryka „ „ „
Dębowska Stanisława — Hufiec „Meierwik"
Morelowska Jadwiga — „ „

archiwum harcerskie.pl

Kochane Druhny i Druhowie!

Świadomość, że w pracy Waszej brak Wam książek harcerskich, brak często instrukcji i wskazówek skłoniła Komendę Chorągwi do zapoczątkowania „Trzech Piór". Czytajcie więc „Trzy Pióra" i piszcie do redakcji o swych radościach, troskach i kłopotach harcerskich.

Czuwaj,
Komenda Chorągwi Kresowej.

Od Redakcji.

Rozpoczynamy bieg naprzełaj. Ciekawy i oryginalny bieg harcerski z przeszkodami. Tym razem biorą w nim udział dzielne serca i młode pióra. Jest dużo przeszkód ale i dużo emocji. Wszystkie przeszkody zostaną pokonane i muszą być pokonane. Zwycięską nagrodą zamiast laurów będą „Trzy pióra" — oznaka dzielnych ludzi i dzielnych wodzów. Taki tytuł będzie nosiło nasze pismo harcerskie. Powstaje ono nagle, wykwita jak szarotka na skale obczyzny i odradza się jak Feniks z popiołów. Wskrzesza piękne tradycje zgasłego w ubiegłym roku pisma „W Kręgu Rady". Pismo „Trzy pióra" stawia sobie poważne trzy cele. Ma być łącznikiem i drogowskazem, źródłem pomysłów i dobrym doradcą, oraz wyrazicielem naszych myśleń i dążeń.

Jest to poważna próba naszej sprawności umysłowej i znajomości metod pracy harcerskiej.

Ma ono być nasze, tworzone własnym wysiłkiem i własną pracą.

Będziemy je razem tworzyli i razem czytali.

Więc dalej do dzieła, wszyscy! Wspólnymi siłami!

Oto meta, a pierwszym etapem biegu jest opracowanie i wydanie pierwszego numeru „Trzech piór".

Niech Bóg nam szczęści w dobrej sprawie.

Redakcja.

GAWĘDA

DWIE ROCZNICE

Hm. JAN-KANTY MISKA.

Gawęda Komendanta Chorągwi

Rocznica Konstytucji 3 Maja i rocznica powstania śląskiego.

3 Maja 1791r. Warszawę, a potem całą Polskę obiega radosna wieść. Oto Sejm Wielki dokonał wspaniałego dzieła — uchwalił konstytucję.

Dnia tego szlachta dobrowolnie zrzeka się części swych praw na rzecz mieszczan i chłopów, daje dowód dojrzałości politycznej i prawdziwej miłości Ojczyzny.

W tym czasie, gdy wre bratobójcza walka — u nas ludzie rzucają się sobie w objęcia, rozbrzmiewają radosne okrzyki: „Wiwat sejm! Wiwat naród! Wiwat wszystkie stany!".

To polski naród zdaje egzamin, zdaje go z wynikiem celującym. Choć potem przyszły długie lata niewoli — zapatrzony w świetlaną wizję odradzającej się Ojczyzny, ożywiony duchem Konstytucji 3 Maja przetrwał naród polski najcięższe czasy i doczekał się zmartwychwstania w 1918 r.

A potem przyszedł 3 maj 1921 roku.

Śląsk wciąż jeszcze czekał na wyzwolenie. W rocznicę majową porywa za broń, by swą polskość na polu walki udowodnić. To trzecie z rzędu Powstanie Śląskie uwieńczone zostało powodzeniem, w następstwie czego stara piastowska dzielnica została przyłączona do Polski.

Radosna rocznica Powstania, czyn zbrojny zwycięstwem zakończony.

Dwie rocznice.

Konstytucja 3 Maja to dzieło odbudowy Rzeczypospolitej w czasie, gdy państwo chyliło się do upadku.

Powstanie Śląskie to akt scalenia z Macierzą piastowskich ziem śląskich.

Te dwa czyny uczą nas prawdziwej służby Polsce. Służby dla odbudowy Kraju, dla naprawy ustroju, dla ugruntowania niepodległości. Wyrzeczenia się prywaty, przywilejów swej grupy na rzecz upośledzonych warstw, na rzecz biedniejszych.

Przypominają nam, że nie chcemy Polski szlacheckiej, ni mieszczańskiej, chłopskiej, ni robotniczej — my chcemy Polski polskiej — matki wspólnej wszystkich warstw narodu, sprawiedliwej zarówno dla biednych, jak i dla bogatych. W której by prawo ochraniało wszystkich a wszyscy szanowali prawo — zarówno rządzący, jak i rządzeni.

Prawo ujęte w wiekopomnej Konstytucji 3 Maja to tryumf ducha narodu nad interesami stanów, klas, czy grup politycznych. Zwycięstwo jedności nad warcholstwem, zwycięstwo zdrowych zasad demokratycznych nad egoistycznym prawem veta.

Tak, jak wtedy twórcy konstytucji potrafili opanować niesforne partie, egoistyczne cele, które miały tylko na oku — tak i dziś trzeba zapomnieć nam o różnicach, a myśleć o tym, co nas łączy, co jest naszym wspólnym celem.

Czynniki zewnętrzne dzielą nas dzisiaj na DP, PWX i t. p. Nam tych podziałów pogłębiać nie wolno. Przeciwnie! My harcerze mamy przerzucać mosty pomiędzy poszczególnymi grupami narodu. Tak jak przed wojną nie było harcerstwa robotniczego, mieszczańskiego, ani chłopskiego, lecz jedno harcerstwo polskie, tak i dziś nasze drużyny i zastępy niech będą czynnikiem łączącym, cementującym całe wychodźctwo polskie. Zgodnie z naszą ulubioną pieśnią:

. . . Dłoń z dłonią wiąż . . .
. . . Na narodowej harcerskiej placówce
Do końca życia będziem wiernie trwać,
Wierząc, że nasze drużyny i hufce
Połączą naród w jedną wielką brać!

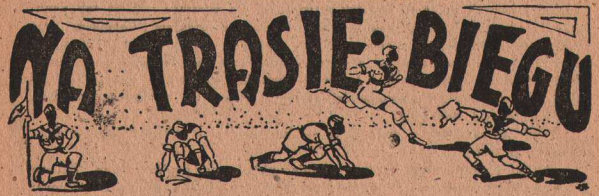

JAK WĄŻ W TRAWIE

Część harcerzy siedzi na ziemi ze związanymi oczami, tworząc koło, jeden od drugiego w odstępie 6—10 kroków. W środku koła kładzie się sprzęt harcerski: czapki, laski, łopatki, manierki i t. p. Reszta ma za zadanie, stąpając, czołgając się lub pełzając, wkraść się do środka koła i w ten sam sposób wynieść stamtąd jeden z leżących przedmiotów. Powinno przekradać się pojedyńczo, a nie gromadnie, gdyż jeden niezręczny w środku koła może zdradzić wszystkich.

Wartownikom wolno wskazywać na podejrzany koło siebie szmer, lub w środku koła, a zastępowy sprawdza słuszność podejrzenia i odkrytego usuwa. Punkt otrzymuje, kto spełni zadanie. Potem następuje zmiana ról.

Ażeby zabawa szła składnie, podkradanie odbywa się na znak zastępowego, który raz podniesieniem ręki wstrzymuje wysłanego na kilka chwil, to znów wskazuje na innego i t. p., by w środku koła znajdował się zawsze tylko jeden harcerz.

W razie odkrycia zastępowy woła: „Przerwa!", podczas której wszyscy zostają, na swych miejscach, a odkryty zostaje usunięty. Grę można prowadzić w zastępie jak i całą drużyną.

ZA ZEGARKIEM

Między dwoma drzewami rozpina się sznurek, a na nim zawiesza zegarek. Jednemu harcerzowi zawiązuje się oczy, a potem odprowadza się go w pobliżu zegarka. Reszta go otacza i nie wypuszcza z koła w czasie zabawy. Kierując się słuchem ma środkowy znaleść zegarek.

Wg. Wyrobka „Harcerz w polu".

archiwum harcerskie.pl

Na śladach Żubra

Arcyżubr.

Żubry twierdzą, że Feluś jest dobrym zastępowym. Ładnie prowadzi zastęp, bodaj że najlepiej. Nawet w zapasach o miano z-pu „Czołowego“ Żubry zdobyły I miejsce. Z tego powodu była herbatka. Był też pokaz tańców ludowych. Najlepiej wypadł „Zbójnicki“, a w tym tańcu naturalnie Feluś. Jest to zastępowy z bożej łaski. Ot tak, na pierwszej zbiórce z miejsca zaraz się wszystkim podobał i wybrali go, a drużynowy zatwierdził. Po miesiącu stał się tak popularny, że od zastępu dostał piękny, bronzowy sznur z gwidkiem i kompasem oraz karykaturę z podpisami chłopców. Feluś, pomimo żaby (czy wiecie co to za dziwo?) i tych dowodów uznania jest skromny, twierdzi, że mało umie i chce ukończyć kurs zastępowych. Jesteście pewnie ciekawi i chcecie odkryć tajemnicę powodzenia i „dowodzenia“ zastępem? Postaram się ją wam zdradzić. Nastawcie uszy i słuchajcie!

Feluś jest ambitny i dużo czyta — lubi książki i one mu bardzo dużo pomagają w pracy.

Zbiórki przygotowuje bardzo solidnie, układa na papierze plan. Zawsze dzień przed tym stara się poradzić przybocznego, lub zastępowego. Zbiórki „Żubrów“ rozpoczynają się punktalnie i są zawsze ciekawe. Ciągle jest tam coś nowego. Może dlatego wszystkie „Żuberki“ są na zbiórkach.

Zastępowy wie, co jego „zwierzaki“ lubią. Lubią się one poprostu bawić. Więc na zbiórkach jest dużo gier. Jeśli pogoda — to w terenie, czasem w izbie, a zawsze na wesoło i z werwą.

Bo któż z nas, starych koni, nie lubi humoru?

MAM SZCZERĄ WOLĘ . . .

Phm. Jadwiga Miskowa

Przyrzeczenie to wielka chwila. Każdy z nas pamięta swoje przyrzeczenie. Serce biło mocno, głos drżał, i albo za głośno, albo za cicho wymawiało się uroczyste słowa. Nieraz się chłopak zaciął i łzy wzruszenia utrudniały mowę, ale słowa zapadały głęboko w serce. I do dziś tkwią w duszy, są wyznaniem i celem:

„Mam szczerą wolę
całym, życiem
pełnić służbę . . .“

Przyrzekaliśmy w rozmaitych warunkach i okolicznościach: w izbach w lasach, na polanach, na historycznych polach bitew, przy pomnikach i grobach wielkich ludzi, w miejscach uroczystych dostojną ciszą wspaniałej przyrody, w ciemną noc, przy świetle gwiazd i księżyca, lub gdy świeciło słońce.

A ty, druhu, przyrzekałeś wspaniale i tajemniczo przy zamkniętych drzwiach, strzeżonych przez rewolwery, w konspiracji.

Przyrzeczenie, to piękna chwila. Zawsze odbywa się obrzędowo. Na zbiórce drużyny odczytano w rozkazie, że druh W. dopuszczony jest do złożenia przyrzeczenia.

— Nareszcie! Ale kiedy to będzie, druhu drużynowy?

— Zostaniesz wezwany. Bądź gotów każdej chwili! — pada odpowiedź.

— To ci sęk!

Odtąd cała drużyna chodzi z tajemniczą miną, a W. z miną niepewną.

Aż raz o godzinie 10-tej wieczorem, gdy spał snem sprawiedliwego, słyszy głos:

— Wstań i chodź ze mną!

To drużynowy wzywa w ciemnościach.

— Aha, zaczyna się!

Kilka ruchów i marsz w nieznane. W drodze otrzymuje pouczenie:

— Idziesz, aby złożyć przyrzeczenie. Teraz rozważaj, co wniesiesz ze sobą do naszej harcerskiej rodziny.

Droga w nocy trudna, ciężka, daleka, nieznana, ale we dwóch łatwiej. Nasuwa się myśl — razem w życiu lepiej.

— Będę wspierał innych! Wspierajmy się nawzajem — myśli.

Już są przy jasnym, ciepłym ognisku. Wokół stojąc czekają harcerze, każdy z wiązką chrustu w garści. „Nowy“ zatrzymuje się poza kręgiem. Harcerze mówią:

„Ogień jest siłą tworzącą
I siłą niszczącą jest ogień.
Jak ogień nieść chcemy światło i ciepło
Niszczyć zło i ciemności!“

Rzucają swe wiązki paliwa na ogień. Po chwili bucha jasny płomień. Instruktor podchodzi z wiązką drzewa:

— Niech ten ogień rozpalony własnymi siłami będzie wyrazem czynnej miłości, co grzeje serca i ściera z nich pleśń, symbolem naszej spójni harcerskiej, co łączy starych i przyciąga nowych harcerzy (rzuca drzewo na ogień).

— Podejdź nowy druhu! Co nam przynosisz?

— Droga, którą przebyłem, nauczyła mnie, że razem iść łatwiej. Odtąd chcę wspierać innych w życiu, jak mnie wspierano w tej symbolicznej drodze. Wspierajmy się nawzajem! (Podnosi z ziemi i rzuca do ognia suche gałązki).

— A to nasze prawo:

„Harcerz służy wiernie Bogu i Polsce, spełnia sumiennie swoje obowiązki“ . . padają, kolejno słowa prawa harcerskiego, rzucane przez poszczególnych druhów.

— Czy jesteś gotowy złożyć przyrzeczenie i żyć według naszego prawa?

— Tak jest! — pada odpowiedź. Drużyna śpiewa:

„Iż będziem trwać
po życia skon
u świętej sprawy
złotych bron,
Iż pojmiem ducha
prawd więcierze,
miłością silni
ufni w wierze,
ślubujem dziś.

archiwum harcerskie.pl

Iż nas nie złamie
życia trud,
mirażem snów,
pogonią złud,
iż będziem przyrzeczeniu wierni
my w archanielską moc pancerni
ślubujem dziś . . ."

Zbliża się poczet sztandarowy. Uroczyście pochyla się drzewce. W skupieniu staje „Nowy", na którego ramieniu drużynowy kładzie dłoń. W ciszy słychać powtarzane za instruktorem słowa przyrzeczenia. Moment przypinania krzyża, a potem ważkie stwierdzenie:

— Przyjmuję cię do Związku Harcerstwa Polskiego i wierzę, że przyrzeczenia dotrzymasz. Uścisk dłoni. Bratni pocałunek. Poczet sztandarowy znika, a las rozbrzmiewa śpiewem:

„A kiedy cię z bracią wiąże ślub harcerza . . ." Serdeczne życzenia, uściski. Długo ciągną się pieśni i pogwarki harcerskie. Zrazu poważne, a potem weselsze. Ognisko kończy się harcerską pieśnią:

„I z tego ogniska
weźmiem taką moc,
że będziemy świecić
w dzień, czy w ciemną noc . . ."

Instruktor, drużynowy i zastępowi podchodzą i zabierają płonące żagwie. Zagaszony węgiel przechowują do drugiego ogniska. Węgielkami tymi znowu zapalą inny ogień. W ten sposób zachowują ciągłość — znak trwałości i wytrwałości w służbie Bogu, Polsce i bliźnim.

CZUWAJ! . . .

Niesobia

Ciemno wokół, cisza głucha . . .
A tu nagle, na polanie
w kręgu cieniów płomień bucha
i roznosi się wołanie:
Czuwaj, czuwaj, czuwaj!

Iskry sypią się z ogniska,
piosnki rwą się ponad sosny.
Każda pieśń jest taka bliska,
każdy ton jest tak radosny.
Więc przyjdź z nami w lasów kraj
Czuwaj, czuwaj, czuwaj!

Płomień zwolna już przygasa,
a krąg cieniów niknie znów.
Wchłonie go ta leśna masa,
nie oświetli srebrny nów.
Więc już w sercu tylko drgaj
Czuwaj, czuwaj, czuwaj!

Wentorf-Koszary
23 marca 1947 r.

archiwum harcerskie.pl

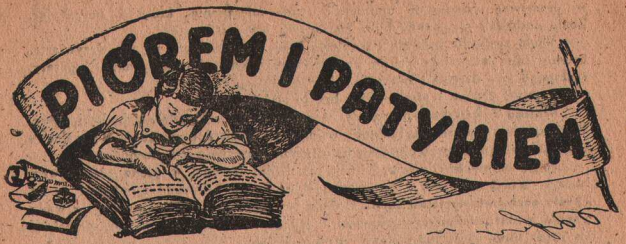

DOBRY UCZYNEK

Phm. S. Jezierski

Raźnym krokiem wracał Kazik ze zbiórki do domu. Był zadowolony i szczęśliwy. Myślał o gawędzie Komendanta, który tak pięknie mówił:

„Obudźmy miłość bliźniego w sercach naszych. Bądźmy zawsze czujni i gotowi do niesienia pomocy. Codziennie spełniajmy dobre uczynki. To nasz święty obowiązek. Wszak jesteśmy posłannikami dobra i piękna."

Nagle trącił go ktoś w ramię.

— Czuwaj — Kazek!

— Czuwaj — Feluś! Co nowego?

— Rzeka wylała, powódź! . . . Woda zalewa domy i ulice. Chodź szybko nad Wilię.

— Ja muszę do domu, dałem mamie słowo . . .

— Laluś, mamin synek, do domu, pod pierzynkę, smaczny obiadek, herbatka i bułeczka z masłem — przerwał mu niecierpliwie Feluś.

Kazik zaczerwienił się i był ciągle niezdecydowany.

— Myślisz tylko o sobie. A tam ludzie potrzebują pomocy.

— A cóż ja im mogę pomódz? — obruszył się Kazio.

— Zapomniałeś co to nam mówił dzisiaj Komendant. „Harcerz niesie pomoc bliźnim." Tam nasze miejsce i nasz obowiązek — wołał z zapałem Feluś.

Kazio był w rozterce. W domu tak ciepło i przyjemnie. Tam oczekuje i niecierpliwi się mamusia. A smaczny barszczyk z kartoflami tak nęci, bo jeść się chce już bardzo . . . .

— Czy nasz dzielny harcerz spełnił już dobry uczynek?

— A może boi się wody czy zaziębienia noska? — drwił już wyraźnie z przyjaciela Feluś.

Kazio rozgniewał i oczy mu się iskrzyły. Już miał rzucić ostre słowo, ale pohamował się. Spojrzał na krawat, na węzełek na chustce i to przechyło decyzję.

— Tak, Feluś ma rację — pomyślał w duchu.

— Pójdzie nad Wilię. Tam musi wykonać coś, co wszystkich wprawi w zdumienie. Tam rozwiąże węzełek. Uśmiechnął się i wyciągnął dłoń do Felka.

— No nareszcie małpo jedna-kochana. A więc kierunek powódź — szybko marsz — zakomenderował Feluś.

Gromady ludzi dążyły w tę stronę. Inni znowu biednie ubrani, ciągnęli w przeciwną. Niechętnie opuszczali swoje mieszkania, klnąc i narzekając. Zdala dochodził nieustanny huk. To saperzy wysadzali zatory.

Woda rosła, burzyła się i przelewała jak w piekielnym młynie. Grzywiaste, brudne fale przewalały się po nadbrzeżnych ulicach. Porywały meble, sprzęty, rozbijając je o drzewa i mury.

Ponury, groźny i niesamowity był to widok.

Wojsko i harcerze pracowali w pocie czoła. Wszędzie ich było pełno. Wszędzie byli potrzebni. Ludność wyległa na ulice i przyglądała się walce z rozszalałym żywiołem. Widowisko było istotnie fascynujące i niecodzienne.

Nagle w pobliżu ujścia Wilenki do Wilii, buchnął w niebo niesamowity okrzyk. Krzyk rozpaczy i ogromnego bólu. Krzyk tak dziki i potężny, że na chwilę zagłuszył wszystko inne. Tłum znieruchomiał. Dziecko wpadło do wody i tonie a nikt nie śpieszy z pomocą. A jednak . . . Kazik jak piskorz przeciska się przez tłum. Pięściami i głową toruje przejście.

Zrozumiał sytuację powziął, decyzję. Nim zorientował się skoczył ze skarpy w spienione fale.

Płynie wspaniale, walczy z prądem-żywiołem. Woda przelewa się, odpycha, dławi go, bije. Bawi się ze swoją ofiarą. Wszędzie czai się śmierć, zimna otchłań, belki, słupy i kratownice mostu.

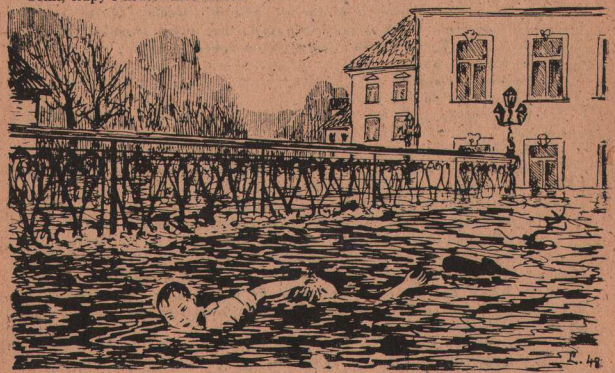

Ale oto wyłania się głowa dziecka. W oczach dziewczynki szalony, wprost obłąkańczy przestrach. Jedno silne odbicie i już chwycił ją za włosy. Jest napół przytomna nie broni się i nie rzuca. Zbliża się ponton — ratunek i wyzwolenie. Kazik walczy rozpaczliwie ostatkiem sił, walczy z prądem, który go znosi wprost na kratownicę mostu.

Woda podrzuca ich jak piórko i niesie z przerażającą szybkością. Kazik widzi grożącą śmierć i nie chce się poddać. Ach jakże powoli zbliża się łódź. Próbuje w ostatniej chwili ręką osłabić uderzenie. Nie udaje się i głowa uderza o żelazne kraty.

archiwum harcerskie.pl

Błysk piorunu w głowie, ciemność, nicość i zapomnienie. Prawie jednocześnie dopływa łódź. Jednak o kilka sekund za późno. Załoga wciąga oboje nieszczęśliwych do pontonu.

Dalej punkt sanitarny, lekarz i ratunek. Pierwsza pomoc — dziewczynka żyje i żyć będzie. Kazik — ciężkie uszkodzenie czaszki — natychmiast do szpitala.

Dzielny chłopiec — bohater. Dwa dni walczył ze śmiercią. Dni boleści i modlitwy.

Przebłysk świadomości. Urywane słowa.

— . . . daruj, nie gniewaj się Mamusiu . . . Węzeł na chustce . . . czy rozwiązany? . . . Dobry uczynek . . . to obowiązek harcerza. Gorączka opada. Długi, pokrzepiający sen. Odeszła śmierć, kryzys minął . . .

NOSIŁ WILK . . .

Miało nie być gości. Naturalnie jednak Mamusie, Tatusie, siostry, bracia, wszelkiego rodzaju prawdziwa i przypięta rodzina, nauczycielowie, a nawet księża wytropili. Swoją drogą powinna jednak istnieć specjalna sprawność dla członków rodzin harcerza w tropieniu.

Między innymi wytropił jeszcze jeden. Nie ulega jednak wątliwości, że w tropieniu pomogli mu harcerze. W każdym razie przy ognisku pojawił się w towarzystwie dwu z nich.

Nie zauważyć go było trudno. Jeśli ktoś nie zobaczył zabójczych wąsów, to zobaczył nieprawdopodobnej wielkości brzuch, a jeśli i tego nie, to buty . . .

A więc zobaczyliśmy go. Czy jeszcze nie wiecie, o kim tu mowa? Powtarzam: zagadka — buty z cholewami, długie, opuszczone na dół wąsiska i rekordowy brzuch? ? ? Tak, zgadliście!

Przyszedł więc redaktor na ognisko. Grzecznie usiadł sobie w Kręgu przy ognisku, ale widać za mocno go przypiekło, gdyż wkrótce uciekł. Zresztą, prawie napewno coś sobie przypiekł, gdyż przez cały czas widać było, że dymi . . .

A ognisko szło sobie normalnym torem. Nowi druhowie i druhny poskładali przyrzeczenie, jeden z druhów, też trudny do poznania, dowiedział się o swej nominacji na harcmistrza . . .

Czas upływa, deszczyk coraz mocniej siąpi, wokół oślepiającego białością ognia ogniska robi się ciemno, że oko wykol. Z jedynej elektrycznej latarki wypadła przy tradycyjnym podrzucaniu kogoś w górę bateria. Trzeba się wydostać więc z kotliny po ciemku. Bogiem a Prawdą, to nawet za dnia pnąca się w górę dróżka nie mogła być uważana za szosę pierwszej klasy. Teraz ciemno było, deszcz siąpił, poza tym mokro i ślisko, a przedewszystkim . . . prowadzący po ciemku poszedł niewłaściwą drogą i wspinaczka odbyła się po jakimś gliniastotrawiastym zboczu.

Jakoś jednak przy pomocy własnych (goście częściej przy pomocy cudzych) sił wszyscy się wydostali. Jednego i to właśnie najgrubszego trzeba było nawet wynieść. Jak go tam później pojono kawą i kłóto zastrzykami — historia milczy. W każdym razie w obawie, by on tego nie opisał, spróbowałem zrobić to sam.

Szalony Kangur

MIĘDZY NAMI

Rubryka „Między nami" przeznaczona jest dla wymiany myśli pomiędzy Druhnami i Druhami.

Artykuły i notatki mogą być podpisywane totemami, w tym jednak wypadku nazwisko i imię autora należy podać do wiadomości Redakcji.

SOSNOWA SZPILKA

Każda spilka kłuje. Często się ją wbija, aby oczyścić i uleczyć chore miejsce. Nawet sosnowa potrafi mocno ukłuć, a cóż dopiero prawdziwa. Tutaj często będziemy wbijali szpilki sosnowe, aby zwrócić uwagę na niektóre sprawy.

Nasze dziewczęta w zastępach są dobre, miłe, chętne do pracy, aż radość bierze, gdy patrzyć na nie. Ale przyjrzyj im się bliżej, oho! Dużo wad!

Konkurs ogródkowy. Zastęp uprawia grządki.

Roboty wiele, trzeba dobrze, ładnie i celowo. Jedna odrazu wie, jak trzeba, bo już nieraz patrzyła, jak inni, i sama robiła. Druga, co weźmie grabie do ręki, to źle, co zacznie kopać, to góry albo dołki robi. Trzecia, nieuważna, podeptała pulchną ziemię. Padają ostre słowa, odpowiedź jeszcze ostrzejsza. Obrażona rzuca łopatę i bez słowa odchodzi płacząc. Inne narzekają. Przerywa się tak bardzo pilną pracę. Czas ucieka, a tu nie wiadomo, co robić! Wróci do zastępu — czy nie wróci?

— Urażona ambicja, czy słuszne postępowanie?

Drugi zastęp przez ten czas odwalił kawał roboty. Weźmie pierwsze miejsce w konkursie, to pewne!

— Czy drugi zastęp umie tak dobrze pracować?

Między nimi są też takie, co psują. Słyszą też cierpkie słowa nagany, ale zaciskają zęby żeby nie wybuchnąć kłotnią. Oddychają głęboko, żeby nie płakać. Pracują zawzięcie, żeby pokazać, co potrafią.

— Też ambicja — lecz innego rodzaju.

Który zastęp lepiej ci się podobał?

— A co zrobić, gdy w zastępie są fajtłapy i niezdary?

— Napisz druhno!

Sosna

TRZY PIÓRA

Długo myślałem, jakby nasze pismo nazwać. Może „Pawie Pióra" — że to ładne, błyszczące, tęczowe,reprezentacyjne, a przy tym takie ludowe, takie swojskie.

„. . . pawie pióra ładne,
pawie pióra krasne,
postawię se pański dwór . . ."

Może „Orle Pióra" — tytuł byłby szumny. Coś z lotu wysokiego, podniebnego. Król ptaków . . . A przy tym coś, co by nazwą husarię przesławną przypominało.

A może „Gęsie Pióra? Takie zwyczajne, pracowite pióro „Koszałka Opałka", co to się musi dobrze napracować, dobrze naskrzypieć, zanim powstaną wszystkie artykuły dla zapełnienia kart pisma.

Które z tych trzech piór wybrać? Miałem kolegę, który by powiedział w tym miejscu: „żadne z tych, wybierz lepiej pióro „Pelikana" — wieczne pióro".

Ale gdy mowa o trzech piórach przypomina mi się taka niewinna sprawność właśnie pod tą samą nazwą. By ją zdobyć, wystaraczy:

1. jeden dzień spędzić w ustroniu-nie widziany przez nikogo (to może nawet być miłe-prawda?) Zwłaszcza, jeśli nie daleko od obozu jest ładny lasek, dobra pogoda i chęć pozostania samemu z sobą, mieć czas trochę pomyśleć.

2. jeden dzień nic nie jeść (oho, to już gorzej — powie w tym miejscu repeciarz);

3. jeden dzień nie wypowiedzieć ani jednego słowa. (Są ludzie, którzy tego warunku póki żyją nie dokonają — podobno dlatego druhny sprawności „Trzy pióra" zdobyć nie mogą. Słyszałem, że w pewnym polskim mieście w Niemczech kilka osób oblało się na tym warunku).

„Trzy Pióra"

A więc tytuł ma przypominać sprawność wstrzemięźliwości A równocześnie druhnom i druhom stawiać zagadnienie trzech piór — orle, pawie, czy gęsie . . . Które będzie na pierwszym miejscu w piśmie? Orli lot, przepych, czy szara codzienna praca będą treścią pisma? A może wszystko razem?

Niedaleka przyszłość nam pokaże.

To od Was, Druhny i Druhowie, w pierwszym rzędzie zależy. Rozpoczynamy wydawanie pisma dla Was, wyrażamy nadzieję, że wkrótce pismo będzie wasze. I wy zadecydujecie Waszym wkładem do pisma, czy będą to trzy pióra orle, pawie, gęsie czy też z każdego po trochu.

archiwum harcerskie.pl

Kronika

Dzień Patrona Skautów św. Jerzego 23. IV. b. r. Hufiec Orląt Lwowskich obchodził następująco:

Rano hufiec wysłuchał mszy św., a harcerki i harcerze przystąpili do Komunii św.

Wieczorem o godz. 21 zapłonęło na pobliskich rejonach za obozem wspólne ognisko. Drużyny popisywały się swymi piosenkami i inscenizacjami. Na ognisko przybyli liczni goście: rodziny, duchowieństwo, nauczyciele, władze wojskowe i inni. Na ognisku byli obecni Komendant i Komendantka Chorągwi, którzy odebrali przyrzeczenie harcerskie.

Przyrzeczenie składały druhny: Eibichówna Danuta, Grygiel Wanda, oraz druhowie: Drozdowski Jerzy, Scheibal Wacław i Gnojek Zygmunt.

Po złożeniu przyrzeczenia Komendant Chorągwi odczytał pismo Przewodniczącego Z. H. P. o awansowaniu Komendanta Hufca druha Stefana Jaroń Kowalskiego do stopnia harcmistrza. Awans ten był niespodzianką nawet dla awansowanego.

Mimo psującej się pod koniec ogniska pogody (deszcz) każdy z żalem, drapiąc się pod 60 m. górę opuszczał ognisko.

W dniu 27. IV. b. r. w Neustadt miejscowe drużyny urządziły kominek z okazji dnia św. Jerzego. Kominek połączony był z przyrzeczeniem harc, które odebrał hm. Jaroń-Kowalski Stef. Przyrzeczenie składało 9 harcerek i 4 harcerzy. Na uroczystości byli obecni rodzice, nauczyciele, Kapelan-opiekun ks. Przekop, oraz inni goście.

Rano o godz. 10 drużyny były na mszy św. przystępując do Komunii św.

Na apel Komendy Chorągwi Kresowej wszystkie hufce zorganizowały akcję lub wzięły udział w akcji na rzecz powodzian w Kraju. Według dotychczasowych sprawozdań:

Hufiec Orląt Lwowskich w Wentorfie zebrał w P. O. W. 157 papierosów, 2 puszki konserw, 1 suknię, 50 zł. i 36.481 Rm.

Hufiec Jägerlust — 1.799.50 Rmk.

Krąg starszoharcerski im. gen. Hallera w Kilonii — 945 Rm.

Krąg starszoharcerski im. Romana Dmowskiego urządził koncert, z którego dochód w kwocie Rm. 946.30 i 18 pap. przeznaczył na powodzian.

Hufiec Orląt Lwowskich rozpoczął pracę w ogródkach. Kom. Hufca ogłosiła konkurs na najlepszy i najładniejszy ogródek, tak pod względem estetycznym jak i najpraktyczniejszego wykorzystania działki oraz jakości zasianych nasion.

archiwum harcerskie.pl

Kącik wesołków

CIEKAWE OKREŚLENIA

Biały kruk — pożyczona książka, która wróciła do właściciela.
Taniec — zawracanie głowy nogami.
Autostop — długo nic, aż wreszcie znowu . . . nic.
Magiel na gorąco — sobotni pociąg do Lubeki

NA KANTYNĘ

Wypił piwo, zjadł śledzia i wyszedł zdumiony,
Gdyż nie śledź, a rachunek był słony.
był słony.

W KUCHNI

Kucharz do repeciarza:
— Skąd jesteście?
— Głodomory Wielkie!
— To widać, bo już trzeci raz stajecie w ogonku po repetę.

NAGROBEK GRABARZOWI

Umarł biedaczysko. Trudna na to rada . .
Kto pod kim dołki kopie, ten sam w nie wpada.

NAGROBEK GŁUPCA

Jedną rzecz mądze w swym życiu wykonał.
Jaką? — zapytasz. Tę właśnie, że skonał.

NA ZBIÓRCE

Zastępowy do biszkopta:
— Możesz spocząć!
— Dziękuję, druhu! Nie jestem zmęczony.

Private Copy — Na prawach rękopisu
FOR MEMBERS ONLY

Wydawnictwo Komendy Chorągwi Kresowej Z. H. P.
(24a) Reinbeck bei Hamburg, Pol. PWX Centre Wentorf.
Redakcja: phm. S. Jezierski, dr. I. J. Szemborowicz.

W-Druck Lübeck 145 067a/1000 Sept. 48 C

archiwum
harcerskie.pl